Nr. 36. **Kraków, sobota 6. czerwca 1908.** **Rocznik IV.**

Prenumerata „Postępu" wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu"
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp" redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu" od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.



Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp" i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

W dzień zjazdu.

Minęło prawie dwa lata temu, jak w Krakowie powstała chrześcijańska organizacya zawodowa robotników pod nazwą: „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników". Znano bowiem dotąd w kraju robotnicze związki zawodowe o chrześcijańskie i narodowe oparte zasady jedynie z opowiadania, jak doskonale rozwijają się za granicą. U nas ich wcale nie było. Pierwszem dopiero ziarnem chrześcijańskiej organizacyi zawodowej, rzuconem wśród robotników u nas stał się ów Związek, który w tegoroczne Zielone Świątki urządza w Krakowie drugi Zjazd delegatów.

Kto śledził dotychczasowy ruch jego, kto patrzył z bliska na pracę, jaką dotąd prowadzi, a tem bardziej kto w działaniu jego czynny bierze udział, ten wie dobrze, jak mimo nadzwyczajnych przeszkód i trudności rozrastają się jego siły. I mimo politycznego rozbicia w kraju, mimo zapoznania pracy społecznej u nas, a ogólnego uprzedzenia do chrześcijańskiej pracy społecznej, mimo tak trudnych warunków, jak może nigdzie, Związek nie słabnie, ale rośnie w potęgę.

Co może praca ludzi niewielu, nawet bez przymiotów i stanowisk wybitnych, ale pełnych zapału i poświęcenia, za przykład może służyć ów Związek, którego tegoroczny Zjazd drugi w Krakowie udowodni i publicznie przekona, jaką posiada siłę jego organizacya, oparta o zasady prawdy i sprawiedliwości, rozciągająca się na cały kraj i na Śląsk cały. Prawie wszędzie, gdzie widnieją kominy fabryczne, wcisnął się już Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników, którego delegaci przybywają na Zjazd i obrady, by u kolebki swego gniazda, jakim jest dla nich Kraków, policzyć swoje siły, przypatrzeć się owocom dotychczasowej swej mozolnej i niemal krwawej pracy, wziąć pod ścisłą rozwagę, w jakim kierunku iść trzeba, czego na przyszłość unikać, a na co kłaść większą wagę, by pod standarem „Wiary i Ojczyzny" pracować skutecznie a walczyć zwycięsko o zdobycie słusznych dla siebie praw.

Otucha i radość ogarnąć winny każde serce polskie, że w szeregach tej chrześcijańskiej organizacyi jednoczy się polski robotnik z Galicyi ze swym bratem-Polakiem na Śląsku i razem pod jedną stają chorągwią, jako synowie jednej Matki, jako dzieci jednej Ojczyzny — Polski.

Wprawdzie Związek czekają nowe trudy i ciężka praca nadal. Ale zazwyczaj wśród walki o byt rodzą się bojownicy i wyrabiają się charaktery. Bo nieżyczliwych Związkowi rodzą to polityczne, to materyalne lub osobiste względy, a socyalna demokracya, jako nieprzejednany wróg nie da za wygrane, lecz przemocą i gwałtem będzie usiłowała robić szczerby w jego organizacyi. Lecz daremne będą jej wysiłki, bo Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników wyrośnie ponad głowy zżydziałych „towarzyszy", by ich panowaniu położyć kres, a w szeregach socyalnej demokracyi zostawić chyba tylko żydowskie plewy.

Tem większą napełniają nas radością zastępcy delegatów Zjazdu Związku, bo oni stanowią także plon owej pracy, jakiej podjął się „Postęp", który dotąd jest organem zorganizowanych chrześcijańskich robotników. I jak było dotąd usilnem naszem staraniem, by szeregi Związku rosły z dnia na dzień, tak tem więcej w dniu Zjazdu potęguje się to nasze pragnienie i jednoczy z życzeniami tych wszystkich, który w rozwoju Związku widzą jeden z najpewniejszych środków poprawy doli polskiego robotnika, a z obrad tego rocznego Zjazdu pragną widzieć jak najwięcej owoców, któreby dodały przywódcom i członkom Związku nowego zapału i świeżych sił w dalszej w imię Boże pracy.

Smutne ale prawdziwe.

(W sprawie przemysłu krajowego.)

Przed dwoma tygodniami odbyła się w Andrychowie, skromnem miasteczku zachodniej Galicyi, uroczystość otwarcia wielkiej mechanicznej tkalni bawełnianej firmy morawskiej czy czeskiej braci Czeczowiczka. Fabryka ta, o której już pisaliśmy, powstała dzięki poparciu Sejmu krajowego, który na ten cel w r. 1903 uchwalił pożyczkę 400.000 K, spłacalnych w przeciągu 20 lat, wraz z uwolnieniem od podatków autonomicznych i zapewnieniem mu dostaw krajowych. Dzienniki o założeniu tej fabryki rozpisały się szeroko, przyczem podniosły, ile to trudów i starań poświęcono na to, żeby znaleść przedsiębiorcę, którby podjął się budowy tej fabryki, bo w kraju nie znaleziono nikogo i sprowadzić musiano aż z Moraw przedsiębiorcę fabrykanta.

Przy tej sposobności ciśnie się gwałtownie pod pióro kilka uwag pod adresem tych, którzy mogliby a nie chcą, czy nie umią na tem polu pracy działać. Już sam fakt, że pomimo tak wydatnej pomocy ze strony kraju, nikt się z naszych polskich kapitalistów nie podjął budowy podobnej fabryki, że trzeba było dopiero w innych krajach szukać przedsiębiorcy do korzystania z uchwalonej pożyczki, jest dla nas tak zawstydzającem, bolesnem i wystawia naszym polskim „panom" tak niepochlebne świadectwo troski o podniesienie ekonomiczne naszego kraju, że naprawdę wstydzić się z tego powodu musimy przed innymi narodami. Bo czyż słyszał kto, żeby w Niemczech lub Czechach nie było nikogo, któryby nie zechciał korzystać z ofiarowanego przez kraj kapitału dla założenia fabryki?

Z pewnością nie! Ale może powiedzą, że to wyjątkowy wypadek. Zgoda — ale nie jest wyjątkowym wypadkiem fakt, że nasi polscy kapitaliści miliony lokują w bankach zagranicznych, że nawet te przedsiębiorstwa, które już istnieją, przechodzą często w obce ręce, jeśli nie całkowicie, to częściowo. Miliony te naszych polskich „panów", włożone w przemysł własny, dałyby dochody właścicielowi, krajowi i ludności, która dziś musi dziesiątkami tysięcy emigrować „za chlebem" w obce kraje. Nasi kapitaliści jednak wolą — powiedzmy prawdę — jaki taki procent i spokój, wygodę, a nie troskę o prowadzenie przedsiębiorstwa i borykanie się z przeciwnościami. Wolą spokojnie i bez troski o jutro — prócz nielicznych jednostek — bawić się, spędzać czas za granicą, niżeli po obywatelsku i z poświęceniem pracować w kraju, dla kraju i dla biedniejszej swej braci, wśród której Opatrzność postawiła ich na wyższym szczeblu. Jeśli chodzi o miano patryoty, to u nas wystarczy dla takich „panów" rzucić dla tej lub owej instytucyi po kilkaset koron, za które zostaje się zwykle obwołanym prawdziwym obywatelem i patryotą. Resztę już dokonuje sława „dobroczyńcy". Nie mówimy, żeby ofiarność była złą rzeczą — przeciwnie, ale chcemy podkreślić, że wskutek takiego pojmowania obowiązków względem kriau jest u nas tyle próżności, tyle lenistwa i tyle odrażającego samochwalstwa, jakiego nie spotkamy nigdzie, w żadnym kraju i narodzie. „Jesteśmy społeczeństwem od święta" — powiedział ktoś — i słusznie. Do codziennej pracy, do znoju i trudów dla dobra własnego, kraju i narodu nas nie użyje. Ale jeśli tak — to nie skarżmy się na obcych, ale uderzmy się w piersi i szukajmy winowajców naszej nędzy nie tyle wśród obcych, ile wśród nas samych, wśród tych, którzy mogą działać dla kraju, mogą podnosić kraj ekonomicznie, a nie chcą, czy nie mogą wskutek nieporadności, wygody i lenistwa.

Z pola pracy rękodzielników.

Nie można się zgodzić na to, jakoby drobny przemysł miał zginąć pod naporem konkurencyi ze strony fabrycznego przemysłu. Reforma, wprowadzona do najnowszej ustawy przemysłowej, praca instruktoratów przemysłowych, owianych obywatelskim duchem, wreszcie poczucie konieczności samopomocy i samoobrony ze strony samodzielnych rękodzielników zadają kłam podobnemu twierdzeniu. Na dowód przytaczamy fakta z ostatnich dni.

Powstała nie tak dawno izba rękodzielnicza w Krakowie, która zjednoczyła całe rękodzielnictwo krakowskie w jeden Związek i zapewniła temuż silniejsze prawne stanowisko, przystępuje do przeprowadzenia nader ważnych spraw. A przedewszystkiem zamierza założyć majstërską kasę chorych, która w razie zorganizowania liczyć będzie około 3000 członków. Kasa powstanie zaraz, jak tylko poszczególne cechy na nią się zgo-

dzą. Potrzebne zaś uchwały cechów zapadną niezawodnie jednogłośnie, bo założenie Kasy leży w interesie wszystkich samodzielnych rękodzielników.

Ta sama Izba rękodzielnicza zamierza nadto przysatąpić do budowy Domu rękodzielniczego, gdzieby mieściły się biura Izby, Kasy chorych, organizacyi terminatorów, jak i stowarzyszeń czeladzi. Wreszcie postanowiła ona poczynić starania około sprawy przełożenia wypłat robotniczych ze soboty na inny dzień tygodnia.

W Kętach znowu lichwa, uprawiana przez tamtejszych żydów przy sprzedaży skór, zniewoliła miejscowych szewców do założenia „spółki szewskiej“, która z końcem 1906 roku otwarła własny sklep z surowymi materyałami. Kapitał, zebrany z udziałów w wysokości 3945 K, a więc ogromnie mały, potrafił jednak w ciągu 1907 roku przysporzyć spółce 55.065 K 13 h obrotu, zapewniając wszystkim miejscowym szewcom to dobrodziejstwo, iż spółka była regulatorem cen skór i zapobiegła dalszej lichwie żydowskiej. Nadto w najbliższej przyszłości zamierza Spółka przystąpić do założenia wspólnych warsztatów z odpowiedniemi maszynami dla ułatwienia produkcyi.

Przy końcu zaś ubiegłego miesiąca odbyło się w Sokalu walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ z siedzibą we Lwowie. Stowarzyszenie to, mające swe filie w kilkunastu miastach, niesie pomoc rękodzielnikom w starości i w czasie niezdolności do pracy. Wypłaciło ono od początku swego istnienia 80.248 K na emerytury, 10.160 K na stypendya dla dzieci członków i emerytów, a na pogrzeby członków 3.180 K. W ciągu zaś roku 1907 wydano 6840 K na stałe zapomogi dla 41 inwalidów, a dla 72 wdów z sierotami 5705 K 21 h, na cele naukowe dla dzieci członków 700 K, a na pogrzeby 420 K, czyli wszystkie świadczenia wyniosły ogółem 13.666 K 21 h.

Tych parę przytoczonych faktów to dowody, że rękodzielnictwo w kraju budzi się do życia, do ekonomicznej walki o byt, by nie uledz całkowitemu zalewowi konkurencyi żydowskiej i fabrycznej, a nasze miasta zachować nadal jako siedziby chrześcijańskiego i polskiego drobnego przemysłu.

Ofiary zbrodniczej agitacyi — śmierć pięciu chłopów.

Po zbrodni lwowskiej pisaliśmy kilkakrotnie, prawie w każdym numerze, o zbrodniczej, nie przebierającej w środkach agitacyi radykałów ukraińskich i socyalistów wśród ludu ruskiego w Galicyi wschodniej. Codziennie bowiem nadchodziły z wiosek ruskich wiadomości, które napawać musiały każdego zdrowo myślącego i miłującego lud człowieka obawą o to: co dalej będzie. Stąd też w pismach polskich, prócz socyalistycznych, ciągle zwracano uwagę i przestrzegano, że przewrotna agitacya radykalno-socyalistyczna rodzić może dla ludu ruskiego jeszcze większe niż dotąd nieszczęścia. Nie długo na nie kazano nam czekać. Bo oto we wtorek ubiegłego tygodnia nadchodzi wieść, że we wsi Czernichowie przy zatargu chłopów z żandarmami — żandarmi zastrzelili 5 włościan a 9 ciężko zranili. — Szczegóły tego strasznego i przejmującego zgrozą zajścia przedstawiają się następująco:

Zajście — jak wspomnieliśmy — miało miejsce we wsi Czernichowie koło Tarnopola, będącej własnością hr. Korytówskiego a zamieszkałej przez ludność ruską.

W poniedziałek, dnia 25. ub. m. wieczorem leśniczy dworski Alfred Kirszner zatrzymał kilku włościan, pochodzących z Czerniechowa, przy łowieniu ryb na terenie rybackim, dzierżawionym od dnia 1. kwietnia b. r. przez hr. Korytowskiego. Jednocześnie przytrzymał również kobietę, która stanęła w obronie syna, łowiącego ryby i przy tej sposobności obrzuciła obelżywymi wyrazami stojącego opodal żandarma. Żandarm, nie aresztując tej kobiety, wezwał ją do stawienia się w kancelaryi gminnej. Kobieta owa, idąc przez wieś, okrzykami pociągnęła za sobą masę kobiet oraz chłopów, którzy wtedy akurat wracali od pracy w polu. Gdy żandarmi przybyli do chaty wójta, gdzie mieści się kancelarya gminna, zastali przed domem wielką rzeszę ludzi, liczącą około 500 osób; ludzie byli bardzo wzburzeni i domagali się okrzykami, aby wójt wyszedł i usprawiedliwił się, dlaczego pozwolił na wydzierżawienie rybołówstwa na rzece Serecie, oraz żądali wydania Kirsznera, wołając: „dawajcie go nam, my z nim zrobimy sprawę, czemu pilnuje rybołówstwa“, chcąc widocznie dokonać na nim doraźny samorząd.

Komendant posterunku żandarmeryi, stojącego w Czerniechowie, oraz dwaj żandarmi stanęli w progu kancelaryi gminnej i oświadczyli tłumowi, że Kirsznera nie wydadzą; jak również powiadomili ludzi o nieobecności wójta w domu, którego rzeczywiście nie było, a domownicy nie umieli wskazać, dokąd wyszedł. Na miejscu był natomiast zastępca wójta Chmielowski, który za poradą komendanta żandarmeryi wyszedł w tłum i usiłował przekonać ludzi, że wójta niema w domu i że niema powodu do zbiegowiska.

Przedkładania te nie odniosły jednak skutku, tłum coraz ciaśniejszym pierścieniem począł otaczać chatę, a prowodyrzy podchodzili pod okna, aby wypatrzeć, gdzie jest Kirszner. W ten sposób upłynęło około 2 godzin i komendant posterunku Wójcicki niezliczoną ilość razy wzywał tłum do rozejścia się.

O godzinie 8¼ wieczór, gdy żandarmi jeszcze raz odmówili wydania Kirsznera, z tłumu padł przez okno strzał, następnie drugi i trzeci. Dowodem tego są ślady kul na ścianach wewnątrz izby.

Na wezwanie komendanta Kirszner przeszedł, schylając się pod oknami izby do sieni i schronił się za stojących przed progiem żandarmów.

Po tych trzech strzałach chłopi poczęli rzucać w okna chaty kamieniami (znaleziono w izbie kamienie wielkości głowy dziecka, pochodzące z gościńca, idącego przez wieś), kołami z płotów i wreszcie ryskalami.

Gdy Kirszner schronił się za żandarmów, tłum podsunął się do nich i obrzucił ich kamieniami. Jeden kamień uderzył żandarma w piersi, drugi strącił stojącemu obok hełm z głowy.

Wtedy komendant wezwał tłum po raz ostatni do rozejścia się, a gdy wezwanie nie poskutkowało i gdy w tłumie rozwinięto żółto-niebieską chorągiew i z okrzykami „hurra“ poczęto nacierać na żandarmów — komendant i dwaj żandarmi strzelili raz, następnie, gdy tłum nie cofał się, drugi i trzeci.

Po tych strzałach tłum rozpierzchnął się, pozostawiając 5 zabitych i 9 rannych. Ciała zabitych przeniesiono do dwóch chat, rannych opatrzył lekarz okręgowy dr. Selzer, poczem odwieziono ich do szpitala. Pogrzeb zabitych odbył się we środę ubiegłego tygodnia przy kilkutysięcznym udziale ludu okolicznego. Na pogrzeb przybyło również kilku posłów ukraińskich a dwóch z nich wygłosiło gwałtowne mowy przeciw „wrogom“ Polakom. Na miejsce zjechały komisye, które zebrany materyał złożą sądom, gdzie zajście to straszne będzie rozpatrywane i sądzone. Również sprawa ta roztrząsaną była w parlamencie, o czem piszemy na innem miejscu. Nie chcemy sądzić z góry, ale z tych wiadomości, które już nadeszły, można stwierdzić, że polegli są w znacznej mierze ofiarami zbrodniczej agitacyi radykałów i socyalistów ruskich.

Korespondencye.

Dobczyce. Na uczczenie 50-letniego jubileuszu objawień Najśw. Panny w Lourdes urządziła w dniu 24. maja b. r. „Czytelnia katolicka“ w Dobczycach uroczysty „Wieczorek Maryański“, połączony z przedstawieniem scenicznem. Wieczorek zorganizowany na wzór sławnych gdzieindziej Akademii Maryańskich wypadł wcale dobrze i z ogólnem spotkał się uznaniem. Po staropolskim hymnie bojowym „Bogarodzico“, wykonanym przez miejscowe Kółko śpiewackie pod batutą ks. W. K. wygłosił nauczyciel tutejszy p. F. Majcher bardzo piękny i trafnie zestawiony odczyt na temat „Cześć Maryi w Polsce“. W referacie uwzględnił historyę i literaturę ojczystą, wspomniał o pomnikach czci ku Maryi w naszej architekturze i rzeźbie, a nawiązując do uroczystości jubileuszowej, wspomniał o ogniskach nabożeństwa Maryańskiego i na ziemiach polskich. Pięknego niezwykle odczytu wysłuchano z wielką uwagą, a gromkie oklaski przy końcu odczytu były nagrodą zasłużonego w tutejszym ruchu narodowo-oświatowym prelegenta. Z wielu punktów programu podnieść należy dobrze odegrany obrazek religijny ks. Mazura p. t. „Bernadeta“. Na wyrażone z wielu stron życzenie postanowił Wydział Czytelni powtórzyć wieczorek i przedstawienie niedzieli następnej, t. j. 31. maja b. r. —ad—

Dąbrowa. (Do wiadomości c. k. Dyrekcyi skarbowej i c. k. Prokuratoryi państwa.) W gminie Brniku powiatu dąbrowskiego miał trafikę jeden z wieśniaków. Z końcem r. 1907 tę trafikę odebrano mu podstępem. Mniej więcej w tym samym czasie powstało w tej gminie Kółko rolnicze. Członkowie jego ufni w moc ustawy, która gwarantuje pierwszeństwo nadawania trafik Kółkom rolniczym, wnieśli w listopadzie z. r. podanie do władzy skarbowej, celem otrzymania opróżnionej trafiki. Zabiegi ich, niestety! dotąd pozostały bez skutku, ponieważ miejscowa władza skarbowa ustaw nie uznaje, gdy się rozchodzi o wybór między katolikiem a żydem. — Niech posłużą na dowód dwa kwiatuszki z takiego postępowania, pomijamy inne:

Gdy się dowiedział żyd z Brnika, Mojżesz Metzger, że katolicy „śmią“ o trafice myśleć, postanowił za wszelką cenę trafikę dla siebie nabyć i wniósł podanie — (mówią, że bez podania trafikę dostał) — tylko o 2 tygodnie później od „gojów“. Prócz niego jeszcze inny żyd, Josek Braw, chciał tytoń sprzedawać, a świadom tutejszych stosunków, zamiast do władzy skarbowej, udał się z „geszeftem“ do żyda Wechslera, hurtownego trafikanta w Dąbrowie. Wechslerowie podobno zażądali od niego 60 koron i obiecali zaraz na drugi dzień przysłać „finanswacha“, który miał mu nadać „trafiki“ prowizorycznie. Jednak do zgody nie przyszło, bo Braw obiecał spłacać ratami, a Wechsler chciał mieć pieniądze zaraz w kieszeni.

Nazajutrz Braw, namyśliwszy się, przyniósł 60 koron, lecz Wechslerowa miała mu oświadczyć, że „trafyki“ otrzyma Metzger, bo on złożył 80 koron. Posłała więc „finanswacha“ do Metzgera, by mu nadał „trafykę“ prowizorycznie.

Rozżalony Braw głośno opowiadał po wsi o tem szachrajstwie. Gdy się żydówka Wechslerowa dowiedziała o niedyskrecyi swego współwyznawcy, wniosła skargę do sądu o rzekomą obrazę honoru. Wyznaczono termin w tutejszym c. k. sądzie, na którym 6 świadków zeznało jednozgodnie pod przysięgą, co im Braw opowiadał.

Żydówka, widząc, że proces dla niej samej może się skończyć fatalnie, oświadczyła, że „od skargi odstępuje, bo czasu niema na procesy“. I tak zamiast stać się koszerną, pozostała nadal trefną. A zoj!

Ośmielamy się wobec tego faktu zapytać c. k. władze skarbowe, czy trafiki są jeszcze monopolem państwowym, czy i jak dawno stały się synekurami żydowskiemi? Zwłaszcza, że podobnych kwiatuszków jest więcej w tutejszym powiecie.

N. p. w gminie Nieczojnie trafikantka żydówka wyjechała na Węgry w marcu z. r., a trafikę wbrew ustawie wydzierżawiła żydowi Nuhemowi Beiderowi. Gdy nareszcie tę trafikę ogłoszono za opróżnioną, Kółko rolnicze w Nieczojnie wniosło podanie o koncesyę na otwarcie trafiki jeszcze w marcu b. r., dotąd jednak żadnej odpowiedzi nie otrzymało. Trafikę zaś, jakby na kpiny z ustawy, dostał prowizorycznie dotychczasowy jej dzierżawca Nuhem Beider. Apelujemy przeto do c. k. Dyrekcyi krajowej i do c. k. Prokuratoryi państwa, by zechciały zająć się tą sprawą i wyczyścić tą istną stajnię Augiasza.

Czytelnicy „Postępu“.

Z Poznania. (Echa strejku szkolnego. Surowy wyrok. — Los robotników zagranicznych. — Czas przedwyborczy. — Wiece. — Rozbudzanie ducha.) Tak dawno już, jak strejk dzieci szkolnych o polską naukę religii się skończył, ale echa jego jeszcze nie przebrzmiały. Słychać jeszcze strzały — to zwycięska „sprawiedliwość pruska“ gromi tych, którzy śmieli upomnieć się o swoje prawa rodzicielskie i Boskie. — W Starogardzie przed sądem przysięgłych toczył się proces przeciw 25 Polakom z Kasparusa, oskarżonym o zakłócenie spokoju publicznego, czego dopuścić się mieli, urządzając przed szkołą zbiorową demonstracyę przeciw nauczycielom. Za tę zbrodnię skazał sąd 9 na 8 miesięcy, 7 na 6 miesięcy, jednego na 6½ miesiąca, jednego na rok i 5 na 4 miesiące więzienia (dwóch uwolniono). Skazanego na rok natychmiast aresztowano. Tak „sprawiedliwości“ stało się zadość.

Los robotników z Królestwa i Galicyi, przychodzących do Prus za robotą, nie jest do pozazdroszczenia. Od czasu do czasu piszą gazety o ich smutnym losie. Świeżo zaszedł następujący wypadek. Dziewięciu robotników z Królestwa wysłanych zostało za pośrednictwem berlińskiej „centrali“ do pewnego majątku niemieckiego. Właściciel wzbraniał się jednakże wypełnić kontrakt, na który poprzednio się zgodził. Wskutek tego robotnicy odeszli, lecz zostali aresztowani przez policyę i wpakowani na kilka dni do więzienia. Po wypuszczeniu na wolność czekać muszą na nowe miejsca, które im wyrobi „centrala“. Jeżeli miejsca nie znajdą, wydaleni zostaną za granicę.

U nas obecnie czas przedwyborczy, 3. bowiem i 16. czerwca odbędą się wybory do Sejmu pruskiego. Przygotowania w pełnym są biegu. Na całym obszarze ziem polskich pod zaborem pruskim odbywa się wielka liczba wieców, szczególnie parafialnych, które budzą lud do wypełnienia swego obywatelskiego obowiązku, omawiają krytycznie stosunek rządu pruskiego do Polaków, szczególnie ostatnie dwie ustawy antypolskie, rozbudzają ducha narodowego. Jak wiadomo, zebrania przedwyborcze nie podpadają pod zakaz językowy. Grab.

Z ruchu współdzielczego.

Krzywaczka (koło Skawiny). W uroczystość Wniebowstąpienia odbyła się nader piękna i ważna uroczyść. Za staraniem miejscowego proboszcza ks. Józ. Nowaka zawiązała się dnia 5. marca b. r. Spółka mleczarska w tym celu, by przez zakupno mleka od członków w znacznej ilości sprzedawać go z pewnym zyskiem większym zakładom i przedsiębiorstwom gdzieindziej. I dnia 28. b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu tejże Spółki. Poświęcenia dokonał ks. A. Mytkowicz z Krakowa, redaktor „Postępu“. Po odbytej ceremonii do zebranych licznie członków i gości przemówił najpierw ks. proboszcz Nowak, który w krótkich ale serdecznych słowach skreślił historyę założenia Spółki i wykazał, jak rzeczą wszystkich rolników Krzywaczki być powinno stać się członkami Spółki i dostawcami mleka, by w ten sposób podnieść dochód ze swych gospodarstw.

Potem zabrał głos ks. Mytkowicz i w dłuższem przemówieniu przedstawił ciężkie położenie kraju, przytaczając trzy główne przyczyny panującej biedy: nieżyczliwość rządu, rozpanoszenie się żydów i brak rozumnej i wspólnej pracy na polu organizacyi ekonomicznej ze strony ludowych warstw. Na podstawie cyfr i faktów wykazywał wielkie upośledzenie naszego kraju, tak, że słowa mowcy przemawiały wszystkim do przekonania głęboko. A w końcu zachęcał gorąco do korzystania ze spółki mleczarskiej, która wnet wykaże znaczne korzyści. Za te przemówienia podziękował p. Starowicz, kierownik Spółki. Poczem nastąpiło skromne przyjęcie i około stołu zasiedli członkowie Spółki wraz z duchowieństwem. Wśród wznoszonych życzeń „zdrowia“ dziękowano ks. proboszczowi za jego gorliwą pracę około dobra swych parafian i za założenie Spółki, ks. Mytkowiczowi za przybycie, p. Starowiczowi za objęcie kierownictwa, a wszystkich członków zachęcano do dalszej pracy. Znamiennem było wyznanie jednego z gospodarzy, który podniósł: za marzec miałem 40 K dochodu z mleka, tyleż w kwietniu, a nie mniej spodziewam się mieć i w maju, czego pierwej nie miałem nigdy“. Bo w ciągu dwóch pierwszych miesięcy Spółka pobrała za dostarczone mleko 1381 K 06 h, a wraz z kosztami administracyjnemi wypłaciła gospodarzom za mleko 1346 K 21 h. Spółka płaci członkom po 12, 13, 14 hal. za litr mleka stosownie do zawartości tłuszczu. Zarząd Spółki stanowią: ks. prob. Józef Nowak, przewodniczący, Jakób Miętka, naczelnik gminy, jako zastępca, członkowie zarządu: Seb. Kisielowski, Jakób Piorunkiewicz, Jędrzej Bałat; rada nadzorcza: Wład. Tomala, Fryd. Czeriel, Jakób Mroczek. Kierownik: Wojc. Starowicz. Nowej Spółce: „Szczęść Boże!“ (Przyp. red.)

Kraków. Spółka spożywcza katolickich Stowarzyszeń, istniejąca od października ub. roku, otwiera w tym miesiącu własną piekarnię. Już lada dzień rozpocznie się w niej wyrób pieczywa, a niezadługo odbędzie się uroczyste jej poświęcenie. Obok piekarni ma być osobny sklep na sprzedaż pieczywa, rozwóz pieczywa po mieście odbywać się będzie zapomocą specyalnego w tym celu sporządzonego własnego wozu.

Ruch zawodowy robotniczy w kraju.

Sanok. Grupa sanocka P. Zw. zaw. chrz. rob. odbyła w dniu 19. maja b. r. zgromadzenie w sali Kółka fabrycznego w Sanoku. Przewodniczył p. Pilawski, sekretarzował p. Musiał. O potrzebie i zadaniach organizacyi referowali pp. Musiał, Hauke, Spisak, Gąsiorowski i Przełuszki. W przemówieniach napiętnowaną została macherka socyalistów sanockich oraz łgarstwa „Naprzodu“, który w jednej z korespondencyi ze Sanoka twierdził, że w zgromadzeniu i pochodzie socyalistycznym w dniu 1. maja brało udział przeszło 20[illegible] osób, a pracowało w fabryce tylko 43 robotników. Twierdzenie to „Naprzodu“ jest wierutnem kłamstwem, co robotnicy na zgromadzeniu jednogłośnie stwierdzili, i co łatwo każdy zrozumie, jeżeli się zważy, że w fabryce pracuje przeszło 1300 robotników. Jeżeliby zaś do pracy stanęło tylko 43 robotników, to puszczenie w ruch fabryki byłoby absolutnie niemożliwe. Tymczasem praca w fabryce wskutek „święta“ socyalistycznego nie doznała wcale przerwy. „Naprzód“, zamieszczając podobne brednie, skłamał jak najęty, chcąc dowieść w ten sposób swoim zakapturzonym czytelnikom, że Sanok to „czerwone miasto“, a mieszkańcy jego to „najlepsi towarzysze“. Tymczasem kłamstwo zostało odkryte i publicznie napiętnowane. — Zdarto również na zebraniu z „towarzyszy“ sanockich maskę religijnych i dobrych katolików, w jakich w ostatnim czasie zaczęli się bawić, chcąc w ten sposób podreperować swoje szeregi, a przedewszystkiem kieszeń partyjnych „cyganów“. Żeby dowieść robotnikom sanockim, że „socyalizm z religią można pogodzić“, odbyli w bieżącym roku „wspólny opłatek“, niedawno „wspólne święcone“, a wreszcie w dzień 1. maja byli gromadnie na nabożeństwie w kościele. Otóż tymi sztuczkami pragną zbałamucić robotników i pozyskać ich dla siebie, a przedewszystkiem złupić ich kieszeń. Możemy jednak zapewnić „towarzyszy“, że i ta komedya ich zawiedzie i robotnicy dalej od nich, jako od zarazy stronić będą! Jeden z robotników.

Czechowice. (Śląsk.) Dnia 17. maja b. r. odbyło się u nas w gospodzie gminnej zgromadzenie robotników zorganizowanych w Z. Zw. chrz. rob. Przewodniczył p. Wiśniowski. Referował o sprawach oganizacyi i oświaty p. H. Bura z Karwinej. Przemawiali dalej p. Kalina z Karwiny i miejscowy ks. proboszcz Barabasz, który podziękował mowcom za przybycie. Wkońcu zebrania odbyły się wybory do Zarządu Grupy, które dały wynik następujący: Przewodniczącym wybrany został p. Wiśniowski, zastępcą przew. p. J. Solarczyk; sekretarzem p. K. Owsiński, zastępcą p. J. Maciej; skarbnikiem p. F. Wiesner, zastępcą p. A. Czorny. Komisyę rewizyjną składają: F. Bartoszek, J. Jarczok, F. Wróbel. Delegatem na Zjazd do Krakowa wybrany został p. K. Owsiński, sekretarz.

Trzyniec (Śląsk). W dniu 24. maja b. r. odbyło się u nas zgromadzenie organizacyjne, na którem przewodniczący Jasiczek przedłożył działalność i gospodarkę naszej grupy. P. Swakoń w dłuższej przemowie objaśnił znaczenie organizacyi, przedkładając równocześnie potrzeby robotnicze, oraz zachęcał do przystępowania do uczciwej i dbającej o dobro robotników organizacyi, jaką jest Polski Zw. zaw. chrz. rob. Zabierali dalej głos: pp. Jasiczek, Nowak, Hurik i inni, omawiając sprawę żądań hutników, święcenia niedzieli, nieuczciwego postępowania i lizuństwa starszych kasy brackiej i sprawę robotnic chrześcijańskich. W końcu wybrano delegata na drugi zjazd delegatów do Krakowa, przedkładając równocześnie wnioski delegatowi, które ma przedstawić na zjeździe. Odśpiewaniem „Białego sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie.

Łazy (Śląsk austr.). Dnia 31. maja odbyło się staraniem Pol. Zw. zaw. chrz. rob. w gospodzie p. Liberdy publiczne zgromadzenie, które zagaił p. Kanolczyk. Na przew. zebrania wybrano p. Granicę, który powołał na zastępcę p. Kajzara a na sekretarza p. Niemca. Referat wygłosił p. Zgórniak, prezes Związku z Krakowa. Zebranie było bardzo liczne i dość spokojne, bo socyaliści obecni na sali musieli przyznać słuszność przemowom referenta. Zwłaszcza na głównym szybie silną była organizacya socyalistyczna, teraz jednak pokazało się, jak oszukano tam robotników, to też niewielu ich pozostało w „Unii“, która, gdy mówią „ne“, to słyszy, ale głuchą jest, gdy mówią „daj“. A przecież należało wypłacić strejkowe robotnikom, należało przypomnieć umowę zarządcy, którą nie dotrzymują i zamiast płacić kasyerom 4·65 K, płaci on 1 K i wyżej na szychtę. Należało wreszcie raz wyjaśnić, w jaki sposób zawarto umowę, czy na dwa lata czy na trzy. Czerwoni braciszkowie zamiast stanąć w obronie tych, korzy ich żywią, stronią od robotników, gdy trzeba coś zrobić.

Czyżby taki pan, biorący pieniądze robotnicze, nie powinien być wtenczas, gdy robotnicy strejkują? On przyjdzie, ale wtedy, gdy trzeba będzie jakiego „klerusa“ chleba pozbawić, — przyjdzie zabawić się w przedsiębiorcę. Całe też zebranie oburzone było na postępowanie socyalistów. Zaczyna się dzięki

Bogu zwrot w pojęciu robotników, którzy już dość mają obłudy socyalistycznej. W dyskusyi przemawiali Czanderman, ks. Kaługa i w. i.

Polska Lutynia (Śląsk). Grupa Pol. Zw. zaw. chrz. rob. odbyła 28. maja u p. Moczydlana poufne zgromadzenie, na które przybyła znaczna liczba robotników. Przewodniczył p. Barteczek, a przemawiał na temat „o potrzebie organizacyi“ rob. Kalina z Karwiny. Wykazał referent korzyści z organizacyi zawodowej chrześc., wrogie usposobienie socyalistów dla religii, gwałcenie przez nich braterstwa i równości, jak to widać było zwłaszcza przy wyborze Daszyńskiego. Robotnicy jednak nie chcą iść do zżydziałej unii, gdzie dowodzą żydzi tacy jak: Karpeks, Adler, ten ostatni jest nawet szwagrem Guttmannów. Poddał krytyce wypłacanie zapomóg w unii, przytoczył przykłady organizacyi robotniczej w Anglii i zakończył swe 1½-godzinne przemówienie okrzykiem na pomyślność chrześcijańskiej organizacyi „Szczęść Boże!“ Zgłosił się potem do głosu towarzysz Opołka, ale tak plótł, że go wyśmiali wszyscy. Wreszcie śpiewem „Choć burza huczy“ zakończono zgromadzenie. Klerus.

KRONIKA.

Kurs buchalteryi, urządzony za staraniem instruktoratu przemysłowego dla czeladników rzeźniczych i masarskich w Krakowie, zakończył się w poprzednim tygodniu. W kursie brało udział 20 uczestników, którzy po złożeniu egzaminu przed komisyą złożoną z delegatów Wydziału krajowego i Izby handlowej krak., otrzymali odpowiednie świadectwa.

W sprawie kursów dla rękodzielników w Wiedniu zwraca się do nas bardzo wielu naszych Czytelników, prosząc nas o bliższe wyjaśnienia i wskazówki. Otóż zwracamy uwagę wszystkim w tej sprawie interesowanym, że o wyjaśnienie należy się zwracać wprost do Izby przemysłowej i handlowej w Krakowie, która wszelkich w tej sprawie udziela wskazówek. Listy adresować należy: Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie. Również zachęcamy jeszcze raz, że rękodzielnicy nasi powinni we własnym interesie z kursów wiedeńskich w jak największej liczbie korzystać.

Kalendarze T. S. L. Powodzenie, którego doznał w roku ubiegłym Kalendarz Towarzystwa Szkoły Ludowej, zachęciło Zarząd główny do podjęcia także wydawnictwa tego w roku bieżącym i w latach następnych. W roku bieżącym postanowił Zarząd główny T. S. L. wydać dwa kalendarze T. S. L.: jeden o typie miejskim, drugi o typie wiejskim. W obydwóch kalendarzach położony będzie szczególny nacisk na stronę praktyczną a dążeniem będzie rozwinąć przedewszystkiem stronę informacyjną.

Kurs dla kasyerów Spółek oszczędności. W dniach 6. do 18. lipca urządza Biuro Patronatu z polecenia wydziału krajowego XVIII. praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków zarządu spółek oszczędności i pożyczek. Kurs odbędzie się w Rybnej, liczba uczniów jest ograniczona do 30. Podania do Biura Patronatu należy wnieść najpóźniej do 15. czerwca z dołączeniem metryki chrztu, próby pisma, oraz przyrzeczenia, że przyjęty zastosuje się do instrukcyi. Niezamożni mogą otrzymać zasiłki i zwrot kosztów kolejowych.

Stypendya rękodzielnicze. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi ś. p. hr. Czarkowskiej po 800 i 1000 K, dla rękodzielników, którzy nabyli już fachowe uzdolnienie w bronzownictwie, stolarstwie, blacharstwie, oraz kufernictwie lub rymarstwie galanteryjnem, a pragną dalej odbywać studya zawodowe, względnie praktykę w zagranicznych szkołach albo w zakładach rękodzielniczych lub przemysłowych.

Równocześnie rozpisuje Wydział krajowy konkurs na stypendya po 600 K z fundacyi ś. p. hr. Czarkowskiej dla uczniów rękodzielniczych i uczniów szkół przemysłowych działu bronzowniczego, stolarskiego, blacharskiego, oraz kufernictwa i rymarstwa galanteryjnego, kształcących się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych lub innych zakładach przemysłowych w kraju.

Pożyczki dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki z fundacyi ś. p. hr. Czarkowskiej, przeznaczone na założenie samoistnej pracowni dla blacharzy, stolarzy, bronzowników, kuferkarzy i rymarzy galanteryjnych, którzy posiadają wymagane ustawą przemysłową uzdolnienie fachowe, a pragną otworzyć samoistną pracownię.

Pożyczki udzielane będą w wysokości do 2000 K.

Podania o powyższe stypendya i pożyczki wnosić należy przed dniem 10. czerwca 1908 na ręce Wydziału krajowego we Lwowie.

„Religia jest rzeczą prywatna“. Z Karwiny piszą nam: Na pewnem zebraniu w Domu stowarzyszenia „Praca“ żądał socyalista Fr. Węglarz, ażeby usunięto naukę religii ze szkół ludowych. Ten sam Węglarz obił nielitościwie swą 9-letnią córkę za to jedynie, że uczęszcza wieczorami na nabożeństwa majowe w kaplicy klasztornej na kolonii VI. w Karwinie. Zaznaczyć jeszcze wypada, że Węglarz nietylko, że sam nie uczęszcza do kościoła, ale do tego bluźni i wyśmiewa wszystko, co nam święte. Dziecko tyranizowane nie ma już swej matki własnej, tylko macochę. Tak traktuje i wychowuje ojciec-socyalista sieroty.

Wychodźtwo zarobkowe do Parany. Według wiadomości, jaką otrzymał „Przegląd Emigracyjny“ we Lwowie, powrotny przewóz robotników do budowy kolei S. Paulo, Rio Grande w Paranie został wskutek rozporządzenia rządu brazylijskiego zawieszony na czas nieograniczony. Według wszelkiego prawdopodobieństwa robotnicy nie będą już więcej bezpłatnie przewożeni do Brazylii. Tymczasem wybiera się do Parany bardzo wiele robotników naszych, liczących właśnie na bezpłatny przejazd. Otóż tych należy w ich własnym i ogólnym interesie przestrzedz i wiadomość o zarządzeniu rządu brazylijskiego podać im do wiadomości.

Zniżenie podatku od cukru odrzucone. Komisya budżetowa Izby Panów odrzuciła uchwalony już przez Izbę Posłów projekt ustawy i zniżeniu podatku od cukru. Wobec tego w kołach poselskich powstał projekt obniżenia podatku konsumcyjnego od mięsa i nafty. Wnioski takie przedłożono już komisyi podatkowej. Czy one jednakowoż nie będą również bezcelowe wobec oporu magnatów, zasiadających w Izbie Panów? Takie też pytanie postawił jeden z posłów Komisyi podatkowej. Gdyby jednakowoż proponowane obniżenie podatku od nafty i mięsa doszło do skutku, ludność miała by z tego obniżenia większy pożytek, aniżeli z obniżenia podatku od cukru.

Bezczelne okłamywanie ludu. Socyaliści w swoich paszkwilowych piśmidłach: „Naprzodzie“, „Głosie“, Prawie Ludu“, Robotniku śląsk.“ ujadają na Koło polskie jak i poszczególnych posłów polskich za to, że głosowali za podwyższeniem poboru rekrutów dla obrony krajowej. Jest właściwie jedynem zajęciem socyalistycznem ujadania i wyzywanie wszystkich, to też tłómaczyć „psiukom“ socyalistycznym kroku naszych posłów nie mamy powodu. Ale jedynie dla wyjaśnienia sprawy naszym Czytelnikom powtarzamy w tej sprawie odpowiedź „Gwiazdki Cieszyńskiej“, która pisze: „Rząd oświadczył, że ofiaruje cały szereg ulg dla ludności w sprawach wojskowych, jeżeli Rada państwa i Izba panów zgodzi się na powiększenie obrony krajowej o 5000 rekrutów. Rząd daje:

1. Trzytygodniowy urlop podczas żniw dla synów chłopskich.

2. Zapomogi dla rodzin rezerwistów podczas ćwiczeń, 3½ miliona koron rocznie.

3. Zniesienie ostatnich dwu czterotygodniowych ćwiczeń w obronie krajowej, przez co corocznie 44.000 żołnierzy starszych, obarczonych familią i obowiązkami nie będzie potrzebowało odbywać ćwiczeń.

4. Minister obrony krajowej obowiązał się uwalniać odtąd od służby o 500 rekrutów więcej, a to takich, którzy z różnych ważnych względów na ułatwienie to zasługują. Wobec tego pomnożenie to wynosi właściwie tylko 4500 rekrutów.

Na te ulgi, bez pomnożenia liczby rekruta, rząd by się nigdy nie był zgodził, bo choćby i Izba posłów ulgi te, bez pomnożenia rekruta, uchwaliła, to Izba panów, gdzie rząd ma wielkie wpływy, obaliłaby tę uchwałę.

Socyalistom dobrze gardłować i innych zdrajcami nazywać, bo za nic nie biorą odpowiedzialności. We Francyi, gdzie stanowią socyaliści stronnictwo rządzące, wcale armii nie zmniejszyli, ani nie znieśli, owszem ją wzmocniali i głosowali za budową nowych pancerników. Oburzenie więc socyalistów na pomnożenie liczby rekruta, to obłuda bezczelna, to wstrętna demagogia socyalistyczna.“

Wielki pożar. W niedzielę, dnia 24. b. m. o godz. 9. rano spłonęło 7 zabudowań gospodarskich (około 10 budynków) w Junyczach, przysiółku Kamionki-Lipnik, pow. Rawa. Ogień powstał wskutek nieostrożności gospodarzy, palących papierosy przed chatą. Szkoda wynosi około 20.000 koron. Ubezpieczonych od ognia było tylko dwóch gospodarzy. Ofiarą płomieni padło również dziecko jednego z gospodarzy.

Jak kłamią, przekręcają i zmyślają socyaliści, mamy wszyscy jaskrawy dowód w zmyślonem przez siebie skandalu o ks. Sieprawskim w Karwinie. Od kilku tygodni powtarzają piśmidła socyalistyczne bajkę o rzekomem popełnieniu zbrodni zgwałcenia chorej kobiety przez ks. Sieprawskiego. Nie potrzeba dodawać, że cała ta wiadomość jest bezczelnie zmyśloną i puszczoną w świat dla zohydzenia kapłana katolickiego. Ale o tem rozstrzygnie niebawem sąd, w którego rękach sprawa cała się znajduje. Tymczasem łajdaki socyalistyczne zmyślają bajkę, powtarzają ją po kilka razy, donosząc ciągle, że ks. Sieprawski uciekł do Ameryki, że już wylądował w Ameryce i t. d. Aż oto piśmidła socyalistyczne, a między niemi „Naprzód“ zamieszcza takie sprostowanie:

„Przebywam w Karwinie nadal przy moich zajęciach, wobec czego wiadomość o mojej ucieczce do Ameryki jest kłamstwem.
Ks. Karol Sieprawski.“

A więc cały czas bezczelnie łajdaki socyalistyczne kłamały. Ale na tem nie koniec. Napędzony medyk od wścieklizny, a obecnie „towarzysz“ Klemensiewicz w swojej szmatce oszczerczej „Prawie Ludu“, rozpisując się w rzekomej „zbrodni“ i ucieczce ks. Sieprawskiego, pisze:

„I dziwna zaiste rzecz, że tego rodzaju zbrodnie są niejako tradycyjne, obowiązujące w wielce zresztą świętobliwym zakonie jezuickim! Z nowszych dziejów przypomnimy tylko „przypadek“ głównego pogromcy socyalistów ks. Załęskiego, obecnie superiora jezuitów z Nowego Sącza.“

Otóż ten nędzny oszczerca przypomina sprawę, która właśnie podobnych jemu nędzników, redaktorów „Naprzodu“, „wtrąciła“ na kilkanaście miesięcy do kryminału. Rzecz miała się tak: W nrze 11. „Naprzodu“ z r. 1898 napadli oszczercy socyalistyczni OO. Jezuitów, a między innymi ks. Załęskiego, że ci księża urządzili sobie w miejscu ustępowem lokalu stowarzyszenia „Przyjaźń“ w Nowym Sączu „orgie“ i uprawiali w stowarzyszeniu wolną miłość. OO. Jezuici obwinieni o taką ohydną zbrodnię zaskarżyli redaktora „Naprzodu“ i w dniach 15., 16. i 17. czerwca 1898 r. odbyła się w Krakowie przed sądem przysięgłych rozprawa sądowa. Przed sądem stwierdzono, że wszystko, co zarzucano OO. Jezuitom, jest oszczerstwem, zmyślonem przez „tow.“ dra Lehmana, lekarza i Jana Maliszа, koresp. „Naprzodu“, a Franciszek Sułczewski, odpow. redaktor „Naprzodu“, świadomy, że to jest oszczerstwo, jednak to w „Naprzodzie“ zamieścił. Wszyscy trzej macherzy socyali-

styczni: dr. Lehman, Malisz i Sułczewski wobec tego skazani zostali: pierwszy (Lehman) na 8 miesięcy, drugi (Malisz) na 6 miesięcy więzienia a trzeci (Sułczewski) na karę 4 miesięcy więzienia, obostrzonego postem co tydzień, oraz wszystkich na ponoszenie kosztów sądowych. Tak się zakończyła owa wspominana przez Klemmensiewicza sprawa dla socyalistów. I z tego tak skandalicznego dla socyalistów procesu ma odwagę Klemensiewicz wyciągnąć coś na potępienie OO. Jezuitów czy księży wogóle. Trzeba być naprawdę, że tak powiemy, człowiekiem odartym z wszelkiego poczucia moralnego, żeby tak bezczelnie jak Klemensiewicz kłamać! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa z ks. Siepraw'skim zakończy się znowu dla socyalistów tak skandalicznie, jak powyższa z ks. Załęskim.

Z ostatniej chwili.

Strejk robotników piekarskich w Krakowie zakończył się. Robotnicy powrócili do pracy po zawarciu ugody z majstrami pod następującymi warunkami: 1) Praca trwa dwanaście godzin z dwugodzinną przerwą. 2) Płaca minimalna wynosi tygodniowo: a) dla piecowego 24 K, b) dla „miszera“ 22 K, c) dla pomocnika 20 K. 3) Każdy robotnik, bez względu na teoryę, otrzyma płacę o 2 korony tygodniowo wyższą niż dotychczas. 4) Spoczynek tygodniowy rozpoczyna się o godz. 12. w sobotę i trwa do godziny 10. wieczorem w niedzielę. Czynności przygotowawcze mogą się zacząć już o godz. 8. wieczorem co niedzielę. 5) Czeladnicy mogą pracować w sobotę popołudniu od godz. 12. najwyżej do 4., jednak za osobnem wynagrodzeniem, płatnem zaraz, po 50 hal. dla piecowego, a po 40 hal. dla „miszera“ za godzinę pracy. 6) Majstrowie zobowiązują się przyjmować z powrotem przedewszystkiem dotychczasową czeladź. W dniu 1. i 3. maja każdego roku majstrowie zwalniać będą czeladź od przedpołudniowej pracy. Umowa obowiązuje na trzy lata.

Rozmaitości.

Hołd dzieci. Z powodu jubileuszu 60-letnich rządów cesarza w Austryi, w Schoenbrunie w ubiegłym tygodniu odbył się hołd wiedeńskiej dziatwy szkolnej dla cesarza. W uroczystości wzięło udział 82.000 dzieci; chłopcy mieli na sobie ciemne ubrania, dziewczęta białe sukienki, z wstęgami państwa i kraju. Na terasie zamkowej ukazał się cesarz z członkami domu cesarskiego, ciało dyplomatyczne, ministrowie, dygnitarze dworscy i zaproszona publiczność. Dzieci przy akompaniamencie fisharmonii odśpiewały hymn, podnoszący cnoty monarchy, poczem pani Bleibtreu z Burgteatru wygłosiła wiersz „Austrya“. Nastąpiła apoteoza, dzieci ustawiły się tak, że zastępy ich uformowały kształt liter początkowych imion cesarza i cyfrę 60. Cesarz zeszedł z terasy do parku i wzruszony dziękował aranżerom za manifestacyę, która wielkie uczyniła na nim wrażenie. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu cesarskiego.

Straszny wypadek. Z Niska piszą: Dnia 18. b. m. zdarzył się w Zarachawicach obok Niska w wili zamieszkanej przez hr. Rudolfa Resseguiera straszny wypadek. W chwili, kiedy hr. Resseguier znajdował się w szopie, gdzie woźnica Beres zajęty był sprzątaniem, powstała nagle z niewyjaśnionych dotąd powodów eksplozya, której skutki były fatalne. Hr. Resseguier oraz woźnica Beres zostali bardzo ciężko zranieni. Pierwszy musiał się poddać amputacyi nogi, Beres zmarł następnego dnia wskutek zbytniego upływu krwi.

Bracia mordercy Siczyńskiego. Dzienniki nasze podają następujące szczegóły o braciach Siczyńskiego, mordercy namiestnika. Szczegóły te dają nam w przybliżeniu miarę wartości moralnej rodziny Siczyńskich, a przedewszystkiem rodziców.

Morderca Siczyński miał dwu braci, a to: Mścisława, który swojego czasu popełnił defraudacyę, okradając instytucyę ruską, której był kasyerem, a gdy sprawa zaczynała być głośna, odebrał sobie życie, tudzież Jarosława, przebywającego obecnie w Ameryce.

Ten drugi brat ożenił się przed laty z młodziutką córką szanownego gr.-kat. parocha ks. Kopciucha w Ławocznem — jedynie w celu obrabowania jej z wyprawy i posagu. Po ślubie żył z nią dwa tygodnie, a zyskawszy jej zaufanie, uciekł w nocy, zabrawszy wszystkie pieniądze, bieliznę, suknie i precyoza. Gdy młoda żona obudziła się, nie zastała męża w pomieszkaniu ani... swoich rzeczy. Był on już w drodze do Ameryki, gdzie wylądował szczęśliwie.

Nie koniec na tem! Straciwszy wszystko udawał skruchę, zaczął pisać czułe listy i wyjaśnił poczciwemu księdzu, wierzącemu, że zięć naprawdę się kaja, iż przyszłość jego córki będzie w Ameryce jak najświetniejszą, byle przywiózła ze sobą 2000 złr. i jak najwięcej dywanów galicyjskich i parasoli jedwabnych, które tam rzekomo mają wielki popyt. Wysłana z żądanymi pieniędzmi i parasolami została w Ameryce w podobny sposób po raz wtóry przez tego bandytę okradzioną i wróciła w największej nędzy do kraju. Początkowo znalazła przytułek u zamężnej siostry, gdyż na plebanii było 5 córek, a jej pobyt w domu rodziców mógł szkodzić losowi innych sióstr. Obecnie siostry szczęśliwie powychodziły za mąż, a biedna ofiara Jarosława Siczyńskiego, osoba idealna i wzorowego prowadzenia się, musiała wrócić do Ławocznego, gdzie się dotąd znajduje i z rodziną zbójców żadnych stosunków nie utrzymuje. Jarosław „żyje szczęśliwie“ w Ameryce. Ładna roślina!

Chłop polski do cesarza“ — czyli obrazek ciemnoty naszego ludu. „Wieniec i Pszczółka“ w ostatnim numerze przynosi pod powyższym tytułem artykuł, z którego podajemy kilka ustępów. W Wielki Czwartek jeden z posłów polskich spotkał na kurytarzu parlamentu jakiegoś chłopa. Wdawszy się z nim w rozmowę, poseł ów dowiedział się, że chłop ten jest z Galicyi, a przychodzi do cesarza z pewną skargą. Poseł tłumaczy chłopu, że cesarz nie przyjmuje. Chłop spojrzał niedowierzająco na posła i oświadczył — że go przypuszczą, bo jeden „wielki pon z wyłogami“ tak mu przyrzekł. Jak z dalszej rozmowy wynikało, tym „wielkim panem“ był woźny parlamentarny, który nie wiedząc co z chłopem ma zrobić, kazał mu czekać na ganku parlamentu, licząc na to, że ktoryś z posłów polskich będzie tędy przechodził i chłopem się zajmie.

Poseł nasz dość długo namozolił, zanim wytłomaczył nieufnemu chłopu, iż cesarz w ten dzień na audyencyę nie przyjmuje. Ale nasz chłopek jeszcze nie dowierzał. Zapytuje tedy tajemniczo: A czy cesarz tędy będzie przechodził? Znowu trwało chwilę, nim posłowi udało się przedstawić chłopu, iż cesarz po korytarzach parlamentu nigdy nie spaceruje i tamże próśb żadnych ni skarg nie przyjmuje.

Nareszcie poseł nasz zapytuje chłopa, czy ma z sobą jakie papiery, bo chciał się dowiedzieć, z czem chłop przyszedł. Na to zapytanie nasz obywatel galicyjski wręcza posłowi list, którego treść tutaj przytaczamy, poprawiwszy jedynie błędy pisowni: List ten brzmi: „Kajzer. Liche Hochojt Franc Josef Der I (Miało zapewne być: Seine Kaiserliche Hoheit Franz Josef I — Jego Ces. Wysokość Franciszek Józef I.):

Najjaśniejszy Monarcha. Całuję rączki i nóżki i udaję się z wielką prośbą do Najjaśniejszego Monarchy, ponieważ zostałem pokrzywdzony na spadku po mojej żonie i niema mnie kto mojej krzywdy wrócić. Żona moja miała po swym ojcu dwie morgi gruntu i dom. Żyłem z żoną trzy lata i w zeszłym roku umarła i został mi syn, a jej matka i ojczym namówili ją, jak mnie w domu nie było, żeby zrobiła testament i ona zrobiła testament. A ja przy tem wcale nie byłem, a z nią mogli poradzić, jak sobie życzyli, bo ona była nieletnia. I mnie nie oddała nic, tylko na dziecko, a w razie śmierci dziecka to na ojczyma.

Jakób R. . . . .
B. . . . . St.“

List ten pisany na zielonym listowym papierze był włożony w takąż kopertę.

Z takim to dokumentem chciał nasz chłopek szukać sprawiedliwości u cesarza w dzień Wielkiego Czwartku. Oto jeden obrazek ciemnoty naszego ludu.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (Krwawe zajście w Czerniechowie. — Winowajcy — Kłamstwa.) Społeczeństwo całe wstrząsnęła wieść o krwawem zajściu w Czerniechowie, którego ofiarą padło 5 chłopów ruskich i kilku rannych. Piszemy o tem obszernie na innem miejscu w artykule. Na miejsce zajścia zjechały komisye: sądowa i lekarskie, celem zbadania dokładnego istoty zajścia samego i podłoża, które straszne nieszczęście zrodziło. Niema tutaj żadnej wątpliwości, że głównymi sprawcami tego, co się stało, są agitatorzy ukraińsko-socyalistyczni, którzy ciągle jątrząc i podburzając ciemny lud ruski przeciw rządom „polsko-szlacheckim“, wmówili w niego, że tylko drogą gwałtu może dojść swoich praw. Niektóre dzienniki twierdzą, że zajście to zostało umyślnie spowodowane przez posłów i agitatorów ukraińsko-socyalistycznych, dlatego, żeby mieli materyał do gadania w parlamencie. Bez winy zupełnie nie wydają się być również żandarmi. Bo przecież trudno się na to zgodzić, że do obrony własnego życia, jak oni twierdzą, było potrzebne aż trzykrotne strzelanie do chłopów. Wydaje się wszystkim zdrowo myślącym i bezstronnie patrzącym na fakt zajścia, że do ostraszenia tłumu chłopskiego wystarczyło bronienie się bagnetem lub strzelanie w powietrze, a w najgorszym razie jednokrotne strzelenie w jednostkę. Strzelanie zaś aż trzykrotne do chłopów wydaje się **stanowczo nadużyciem żandarmów.** Wypada jednakże się spodziewać, że zajście całe zostanie należycie wyświetlone a winni ukarani. Z powodu zajścia prasa socyalistyczna rzuca bezczelne potwarze i kalumnie na całe społeczeństwo polskie i przedstawia krwawe zajście w ten sposób, jakoby tu chodziło o ucisk narodowy. Rzecz naturalna, że takiem przedstawianiem rzeczy zamaskować chcą nasi „towarzysze“ własną winę. Zajście czereniechowskie było również przedmiotem interpelacyi polskich posłów w parlamencie. Rząd, odpowiadając na interpelacyę, oświadczył, że wszystko zbada gruntownie i zda sprawozdanie w Izbie posłów.

Austro-Węgry. (Z parlamentu i komisyi. — Dokończenie rozpraw ruskich. — Obrady budżetowe. — Przygotowania jubileuszowe. — Wiec chłopski.) We wtorek ubiegłego tygodnia ukończone zostały w parlamencie rozprawy nad wnioskami nagłymi Rusinów, o których pisaliśmy już w ubiegłym tygodniu. Kampania ruska zakończyła się sromotną klęską ukraińców i to tak wielką, że ostatni swój wniosek nagły uważali ukraińcy za stosowne cofnąć. „Speszyło“ ukraińców niemało ostre wystąpienie ministra spraw wewnętrznych, który imieniem rządu między innemi

oświadczył: „Głębokiem oburzeniem napełniły mnie wywody mowców zabierających głos bezpośrednio przedemną. — Odpierając je imieniem rządu jak najstanowczej, oświadczam, że mowy te wzmocniły we mnie przekonanie, iż tendencye radykalnego skrzydła narodowo-demokratycznej ruskiej partyi w rzeczywistości są takie, jak ze strony polskiej twierdzono. (Żywe oklaski u Polaków.) Jeszcze nigdy w tej wysokiej Izbie nie przedstawiano z taką otwartością idei przewrotowych, (żywe potakiwania u Polaków) jak to uczynili obaj posłowie Budzynowski i Trylowski. Rząd więc tylko swój obowiązek spełni, jeżeli w przyszłości największą uwagę zwróci na czynność radykalnej ruskiej frakcyi... i ta grupa sama sobie będzie musiała przypisać, jeżeli jej działalność zostanie zbadaną także co do tendencyi, które po wywodach jej mowców są jawne. Panowie powinni więc się namyśleć, do jakich konsekwencyi ich stanowisko może doprowadzić."

Rząd wystąpił więc energicznie przeciw ukraińcom, tak, że chyba ukraińcy zrozumieli dostatecznie, że każdy zdrowo myślący i patrzący w przyszłość rząd ich roboty cierpiał nie będzie. Po zakończeniu debaty ruskiej przyszedł pod obrady budżet państwowy. Obrady nad budżetem potrwają kilka tygodni. Imieniem Koła polskiego przemawiał między innymi prezes dr. Głąbiński, który oświadczył, że zasadniczy stosunek Polaków do państwa się nie zmienił, ani zmienić nie może. Koło polskie głosować będzie za budżetem. Przedtem jeszcze Koło przeprowadziło dyskusyę polityczną, po której zapadła następująca rezolucya:

Koło polskie czyni stanowisko wobec rządu zawisłem od odpowiedniego uwzględnienia interesów narodowych, jakoteż potrzeb kulturalnych i ekonomicznych kraju. Stosunek do innych stronnictw parlamentarnych robi Koło polskie zawisłym od miary poparcia, doznanego ze strony tych stronnictw. Przy dalszych obradach zabiorą w parlamencie głos imieniem Koła między innymi posłowie: ks. Stojałowski, ks. Rzeszódko i Dobija, który z pomiędzy posłów włościan wybija się na pierwsze miejsce i jest jednym z najruchliwszych posłów. W komisyi wojskowej oświadczył minister obrony krajowej, że rząd przygotowywuje nową ustawę wojskową, której podstawą zasadniczą będzie: dwuletnia służba wojskowa, która jednakże nie da się zaraz w całej armii wprowadzić, ale musi wprowadzoną być stopniowo. Oświadczył dalej minister, że rząd wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej uważa za swój cel.

W Wiedniu czynią olbrzymie przygotowania na jubileusz rządów cesarskich, który się odbyć ma niebawem. W pochodzie jubileuszowym wezmą również udział Polacy w strojach narodowych krakowskich na koniach. — W ubiegłym tygodniu odbył się we Wiedniu olbrzymi, bo przeszło 25-tysięczny wiec chłopów chrześcijańsko-socyalnych niemieckich z całej Austryi. Z powodu braku miejsca obszernie o tym wiecu napiszemy w przyszłym numerze.

Zabór pruski. (Straż.) Niedawno odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie „Straży", organizacyi politycznej, rozciągającej się na całe Księstwo Poznańskie. Według sprawozdania, złożonego na walnem zebraniu, stowarzyszenie to liczy członków 26 tysięcy — z których większość jednak, według oświadczeń sprawozdawcy, zachowuje się zupełnie biernie, posiada starostów 62, komisarzy 1138 i urządziło w roku ostatnim 55 wieców publicznych, a mianowicie w Poznańskiem 30, w Prusiech zachodnich 23, na Górnym Śląsku 2.

Wydział kulturalny rozesłał między lud 4 wydawnictwa narodowe w ogólnej liczbie 110.000 egzemplarzy. i 17.000 egzemplarzy wydawnictw popularno-naukowych. Nadto wydaje od początku r. b. własny kwartalnik.

Wydział ekonomiczny polecił 1300 posad dla samodzielnych przedsiębiorców, kupców i robotników polskich, pracuje nad wydaniem księgi przemysłu i kupiectwa polskiego, rodzaju przewodnika handlowo-przemysłowego, który będzie rozesłany w liczbie 27.500.

Wydział prawno-polityczny udzielił rad piśmiennych w 213 a obrony prawnej w 30 wypadkach.

Biuro „Straży" udzieliło rady i wskazówek 1.300 interesentom i załatwiło 320 spraw rentowych.

Zabór rosyjski. (Upadek maryawityzmu. — Przygotowania na zjazd słowiański.) Ruch maryawicki w Królestwie zaczyna upadać. Dotychczasowy ostry charakter jego zanika, coraz mniej słychać o starciach pomiędzy katolikami i maryawitami, które w pierwszej fazie nowego ruchu były na porządku dziennym. Dowodem uchwytnym tego upadku są dane statystyczne, znajdujące się w posiadaniu katolickich kancelaryj parafialnych. W jednem z głównych siedlisk ruchu w Zgierzu, który w początkach maryawityzmu liczył blisko 8000 członków sekty, obecnie nie ma ich więcej jak 2000. Wielu maryawitów powróciło na katolicyzm. Potwierdzają to również dane o liczbie osób przystępujących do spowiedzi wielkanocnej, gdy bowiem w r. 1906 po powstaniu sekty, spowiadało się tylko 6500 osób, to w r. 1907 liczba ich wynosiła już 10.437, a w roku bież. dochodzi do 12.000. To samo daje się zauważyć także w Strykowie, Dobrej i wszędzie, gdziekolwiek maryawityzm zyskiwał sobie dawniej zwolenników.

W lipcu b. r. ma się odbyć w Pradze czeskiej zjazd przygotowawczy do wielkiego zjazdu słowiańskiego, w którymby wzięły udział wszystkie narody słowiańskie. W tej sprawie bawili w Petersburgu z Austryi przedstawiciele Czechów, Starorusinów i Słoweńców, gdzie porozumiewali się z przewódcami partyj rosyjskich i Koła polskiego. Zjazd w Petersburgu był wielce uroczystym i doniosłym i to głównie z powodu oświadczenia prezesa Koła polskiego nar.-dem. Dmowskiego, który wbrew swojemu i całego stronnictwa programowi i wbrew dotychczasowej polityce, oświadczył się zazgodą Polski z Rosyą, tak długo przez siebie zwalczaną. Poseł Dmowski stwierdził, że Polacy są obecnie najbardziej wysuniętą placówką słowiańską przeciw wzrastającej nawale niemieckiej, że polska walka dziejowa jest obecnie wspólną walką i wspólną sprawą dla wszystkich Słowian i odwrotnie sprawa słowiańska jest sprawą polską, bez zastrzeżeń; co do współdziałania Polaków z Rosyą, to możliwe ono jest jedynie wtedy, gdy Polacy będą mieli pewność, iż broniąc interesów Rosyi, bronią jednocześnie swych własnych interesów. A więc poseł **Dmowski stanął wyraźnie i bez zastrzeżeń na stanowisku, na którem stoi od lat kilkunastu ks. Stojałowski,** za co go wszechpolacy wyklęli i nazwali „carochwalcą". Wszechpolacy obecnie powinni więc odwołać oszczerstwa, rzucone na ks. Stojałowskiego i naprawić krzywdę wyrządzoną ks. Stojałowskiemu. Cała prasa polska zajmuje się obecnie oświadczeniem p. Dmowskiego, żadna jednak, jak ongi ks. Stojałowskiego, nie nazywa „carochwalcą" — i słusznie, bo dążyć do zgody z bratnim narodem nie jest przecież „Cara chwaleniem" ani godzeniem się na jego despotyczne rządy.

Francya. (Przymierze francusko-rosyjsko-angielskie.) Poważne pisma francuskie omawiają zupełnie na seryo możliwość zawarcia trójprzymierza francusko-angielsko-rosyjskiego. Po odwiedzinach króla angielskiego Edwarda VII. na dworze rosyjskim ma nastąpić spotkanie na wodach rosyjskich prezydenta Francyi z carem, gdy prezydent będzie wracał z swoich odwiedzin w państwach skandynawskich. Car ma odwiedzić prezydenta Francyi w powrocie z podróży do Anglii. „Temps", półurzędowy organ gabinetu francuskiego, widzi w tych odwiedzinach naczelników trzech mocarstw, zapoczątkowanie między niemi stosunków, które doprowadzić mają do stałego przymierza.

Zawiadomienie.

Delegaci Zjazdu i członkowie z grupy krakowskiej zbiorą się razem dnia 7. czerwca w niedzielę o godz. 8. rano w Domu robotniczym, skąd wspólnie udadzą się do kościoła św. Krzyża na nabożeństwo. Uprasza się wszystkich członków z Krakowa, aby wzięli udział w Zjeździe. Legitymacye oraz zaproszenia otrzymają w sekretaryacie. Na stacyi kolejowej oczekiwać będą delegatów komitetowi z odznakami, którzy im wskażą kwaterę.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, powołując się na „Postęp“.

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:
Pierwsza krakowska spółka szewców
przy ul. Zwierzynieckiej L. 4.



poleca **swój bogato zaopatrzony skład obuwia,** wykonanego według najnowszych fasonów. **Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju** i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość i **po cenach możliwie przystępnych.**

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

(36) *Walenty Korta.*

Urządzona według najnowszych wymagań
Fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 50,
Filia: Plac Maryacki Nr. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku. (65)
Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi, c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa-Wanda“
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy. (65)



Wincenty Satalecki
w Krakowie, ul. Floryańska l. 18
poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne **wędliny,** niezrównanej dobroci i wielki zapas **smalcu** i **słoniny.**
Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości. — Cenniki szczegółowe na żądanie. (39)



„POD KILIŃSKIM“
Handel skór i przyborów szewskich
Antoni Markiewicz i Sp.
Kraków, Floryańska 29,
poleca: (65)
znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, obkłady, przyszwy, skóry najlepszej **jakości** wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników itd.
Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma i płótno, filc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia itp.
CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ“
Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.
Dla PP. Kupców i Kółek rol. znaczny opust.

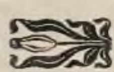
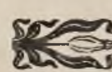
TUTKI cygaretowe

„NORIS“ z watą chemicznie czystą,
oznaczone literą N. są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon“.**

Wyrabiam tak **klejone,** jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku.

Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą, Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** winien palić tylko w **cygarniczkach szklanych,** z watą **„Salvesol“,** pochłania ona **nikotynę,** a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.**


10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.


WYROBY TE POLECA:
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“
Mr. W. Bełdowski, Kraków, 8.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie.
Ferdynand Hofmann (65)
KRAKÓW, Sukiennice 17.

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyj
i wyrobów ornamentalnych kutych
JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca l. 26
poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:
Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.
MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki, Kraków.** (65)

KRAKOWSKA (65)
Gazownia Miejska
Numer Telefonu:
Zakładu Nr 72, Filii Nr 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY
gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej 1/4 wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)
do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej.

URZĄDZENIA GAZOWE
pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)
przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)
zaopatrzony: w Świeczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło. Węże itp. Przyrządy do gotowania na gdzie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!
Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:
Dyrekcya Krakowskiej Gazowni miejskiej.

Singera maszyny do szycia
do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do *wszelkich* robót, wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.



Przy *zakupnie* zważać należy na to, aby maszyna *nabytą* została w naszych składach. — Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co., Tow. Akc.
Maszyn do szycia
w Krakowie, ul. Szpitalna l. 40,
filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi **maszyn do szycia.** (65)

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciecha Samka
w BOCHNI (65)
odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować zagranicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Tow. Domu Narodowego“, P. Mitręgi w Cieszynie.